Nr. 256. We Lwowie Poniedziałek dnia 14 Września 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 15 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krenie(?) za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z prasy słowiańskiej.

Lwów 14. września.

Crvena Hrvatska, organ Chorwatów dalmatyńskich, pisze o stosunkach narodowościowych, panujących obecnie tamże:

„Lat 35 z górą walczymy w Dalmacji o prawa narodu chorwackiego, niestety nie uzyskaliśmy wszystkiego, co się nam słusznie należy, nie dlatego, aby walka nasza była słabą, ale dlatego, że pomiędzy nami nie było zgody i jedności, jeżeli nie nieprzyjaźni częstokroć w Chorwatach samych. Trzeba nam dążyć dalej, abyśmy jaknajrychlej to osiągnęli, co nam ustawy zasadnicze monarchji, do której należymy, zapewniają. W pierwszym rzędzie musimy stanąć frontem przeciw uroszczeniom włoskim do Dalmacji, które z dniem każdym stawiają się co raz to większemi. Dalej musimy walczyć z temi usiłowaniami, które zmierzają do uczynienia Dalmacji ziemią serbską, częścią królestwa serbskiego; musimy też walczyć w obronie charakteru katolickiego Dalmacji wobec agitacji prawosławia. Wiarę po naszych przodkach otrzymaną w spuściźnie zachowajmy nietkniętą dla generacy następnych.

„Czyż może być, że Dalmacja, która ostała się nawale tureckiej, dziś miałaby upaść wobec zamachów osyulnych przeciw niej w drodze pokojowej? Czyżby synowie tych ojców, który stali się nieśmiertelnemi okryli się w oczach całego świata cywilizowanego, których ojciec św. nazwał „*antimurale Christianitatis*“ dziś tak osłabli, że niezdolni są oprzeć się wpływom obcym? Nie powinniśmy wprawdzie zapominać o tem, żeśmy członkiem wielkiej Słowiańszczyzny, ale na pierwszem miejscu pamiętajmy, żeśmy Chorwatami!

Jedynem stronnictwem narodowem, które za zadanie wytknęło sobie utrzymywać święty ogień miłości ojczyzny, jest stronnictwo prawa. Niechaj więc naród nasz wie o tem, że jest oszczerstwem, jeżeli nam zarzucają, żeśmy stronnictwem rewolucyjnem lub buntowniczem. Stronnictwo prawa broni tych praw narodu, które nam się należą po Bogu i sprawiedliwości. Wiemy o tem, że rząd łaskawszem spoglądałby na nas okiem, gdybyśmy spokojnie na to patrzyli, jak w kraju gospodarzą Włosi i jak się niemoszyna szerzy. Sądzimy jednakowoż, że wkrótce nadejdzie czas, iż rząd inaczej na sprawy najżywotniejsze kraju naszego zapatrywać się będzie, że przyjdzie do przekonania, iż jego najlepszymi sprzymierzeńcami są ci, którzy nie będą prawdy publicznie wyjawiać.“

Hrvatska Domovina pisze w nr. 201 ym z powodu znanego wypadku, jaki zaszedł w Istrji, gdzie strażnicy włoscy samorządowi Chorwata za to, że śpiewał pieśń chorwacką, co następuje:

„Takiem to junactwem odznaczają się Włosi, którzy w swych pismach rewolucyjnych piszą o wyższości kultury i cywilizacji włoskiej! Czy tym sposobem chcą wyzyskać Chorwatów w Istrji? Nie doczekają się tego nigdy! Istrja jest ziemią chorwacką, w Istrji żyją sami tylko Chorwaci co też przyszłość najbliższa pokaże! Prawa odgłos narodowi chorwackiemu muszą być przywrócone. Rozsierdzeni są Włosi, że nie potrafią nas wynarodowić! Nauczcie się naszego przysłowia: *Svoje brani od tudjeg se mani* (swego broń, cudzego się chroń) tego was i waszych współziomków nauczył Menelik w Abisynji.

Ci Włosi, którzy w Istrji mieszkają, są Chorwatami renegatami, a renegactwo objawia się zawsze w szowinizmie, stąd też wśród renegatów istryjskich najwięcej rekrutuje się „irredentu“. Najgodniejszą odpowiedzią na ten nowy akt gwałtu renegatów istryjskich będzie tem silniejsze zacieśnienie węzłów Chorwatów z Istrją przez popieranie towarzystwa istryjskiego św. Cyryla i Metodego, którego celem młodzież chorwacką zachować przed wynarodowieniem“.

Sejmik relacyjny.

Sieniawa 11. września.

W Sieniawie dnia 10. września 1896 r. składał sprawozdanie z czynności poselskiej ks. kanonik Leon Pastor, poseł do rady państwa. Zgromadzenie zagaił brumistrz miasta p. rejent Władysław Zielonka, przedstawiając zgromadzonym do wyboru jako przewodniczącego księcia Jerzego Czartoryskiego, marszałka powiatu, co też uczyniono przez aklamację.

Powoławszy na sekretarzy zgromadzenia ks. Stanisława Knapa i p. Bolesława Dzięciołowskiego, udzielił przewodniczący głosu ks. Pastorowi.

W długiem a jędrnem przemówieniu przedstawił ks. Pastor powody rozbicia koalicji, następnie zaś mówił o rządach hr. Badeniego. Wspomniał o jego mowie programowej i o wrażeniu, jakie ta mowa w parlamencie wywarła, a nawiązując do tego wzmiankę o *exposé* finansowem ministra Bilińskiego zaznaczył, że koło polskie przez usta prezesa swego oświadczyło, iż znając hr. Badeniego, spodziewa się spełnienia czynów, przez p. prezydenta ministrów zapowiedzianych i dla tego popierać go będzie. Podobne stanowisko najęli i ruscy posłowie, należący do klubu ruskiego. Oczekiwania nie zawiodły, jak to okazuje cały szereg pięknych ustaw za tego rządu już uchwalonych i przeprowadzonych.

Dalej omawiał ks. Pastor reformę wyborczą i stworzenie V. kurji i otwarcie wyznał, że reforma ta nie zachwyca go, jak i jego kolegów, ale koło polskie, zastrzegłszy swoje stanowisko autonomiczne, zgodziło się na nią, gdyż rozszerzenie prawa wyborczego wogóle uznawało za postulat sprawiedliwości, a żadna inna reforma na razie szans przejścia nie miała. — „System wprowadzony przez nową ustawę — rzekł ks. Pastor — nie oparty na żadnym cenzusie, zbliża się do powszechnego głosowania, a jako taki więcej szkody niż pożytku przynieść może, choćby z tego względu, że ci, co nie mają nic do stracenia, czapkami nakryją gospodarzy. Obawiać się należy, że ludność pozbawiona wszelkiego najprymitywniejszego nawet wykształcenia, nie będzie umiała korzystać z praw, nadanych dla dobra ogółu, lecz pójdzie na lep agitatorów, lub unieść się da namiętności.“ Wedle nowej ustawy otrzyma Galicja 15 nowych posłów. Liczba ta jest dla Galicji za małą i kraj nasz jest upośledzony w porównaniu z innymi krajami. Biorąc za podstawę obliczenia liczbę ludności, należałoby nam przyznać 19 lub 20 nowych mandatów. Na wzgląd wzięto mniejszą siłę podatkową naszą i dawną liczbę posłów, czyli że poniekąd na dawnej krzywdzie zbudowano nową. Wszelkie apelacje w tym kierunku do ministrów, tudzież wnioski postawione w izbie, pozostały niestety bez skutku.

Z kolei przeszedł mowca do reformy podatkowej. Jakkolwiek ustawa ta, nie dotykając podatku gruntowego, dotyczy raczej przemysłowców niż rolników, to nie jest ona bez znaczenia i dla ludu włościańskiego, ile że zgóry skierowana jest ku następnemu stałemu obniżeniu ciężarów tej dotąd najwięcej ciężar podatków czującej klasy. Znosząc bowiem podatek dochodowy i zarobkowy, a wprowadzając ogólno-zarobkowy, rentowy, od towarzystw finansowych, osobisto dochodowy i od wyższych pensyj, ma na celu ulgi w podatku gruntowym i w domowo-klasowym. — Reformę tę, zrywającą z fiskalizmem austrjackim, ks. poseł gorąco popierał w kole, a obecnie wykazał zgromadzonym korzyści z niej płynące, wspomniał o mających się utworzyć komisjach podatkowych i pouczał, że jeżeli reforma ma wyjść na korzyść ludności, to do komisji tych musi się wybierać ludzi prawdziwie sumiennych, inaczej bowiem wobec postawionego z góry kontyngentu, łatwo będzie jednostkom spychać ciężar z własnych bark na cudze. W sposób jasny i dobitny przedstawił ks. poseł znaną z dzienników, ale nie wszędzie we właściwem świetle tam przedstawioną, aferę w kole polskiem. Gdy młodoczeski poseł Kaisl przy obradach nad art. VIII ustawy wprowadczej podatkowej postawił wniosek, że skoro przy podatku zarobkowym i progresywnym osobistym najbiedniejsi korzystają z opustu, to słusznem byłoby, aby i w opustach podatku gruntowego partycypowali biedniejsi w większej mierze od zamożniejszych — ks. poseł wraz z kilku kolegami swymi uważał wniosek Kaisla za całkiem słuszny i w kole polskiem go popierał. Upadł jednak; przyznać przecież musi, iż posłowie większej własności w dyskusji zajęli nader lojalne stanowisko i tylko niektórzy posłowie z lewicy nie zbyt po koleżeńsku postąpili. Ponieważ zaś obrady koła były poufne, przeto powinny były pozostać tajemnicą, co już samo przez się zbija okrzyczany zarzut, jakoby księża posłowie chcieli zabawić się w politykę licytacyjną. Objaśniając ustawę o regulacji katastru gruntowego, zachęcał ks. poseł do zgłaszania w należytej drodze reklamacyj z powodu za wysokiego klasyfikowania gruntów, o ile takowe ma miejsce, tembardziej wobec obniżenia kontyngentu podatku gruntowegp z $37^1/_2$ na 35 miljonów, a więc o $2^1/_2$ miljona, znaleść może nieco miejsca na naprawienie krzywdzącej przynajmmniej niesprawiedliwości.

Przy ustawie o odpisaniu podatku z powodu szkód elementarnych nadmienił ksiądz poseł, że nowa ustawa, opierając się na dawnym podziale szkód na dwie kategorje, dodaje do pierwszej szkody przez myszy zrządzone, a co do drugiej uchyla dawny moment subjektywny wpadnięcia w nędzę, jako wymogu odpisania.

Nad korzyściami nowej procedury cywilno-sądowej rozwodził się ks. poseł niemniej obszernie i dobitnie, wykazując jej nieocenione dla ludu korzyści.

Sprawozdanie zakończył zapewnieniem, że obowiązek swój poselski spełnia, jak mu sumienie każe i od prac w kole, zwłaszcza, jako sekretarz koła uchylać się nie chce i nie może. Na interpelację księdza Własowskiego w sprawie szkód wojskowych odczytał ksiądz poseł i wyjaśnił §. 56. ust. kwaterunkowej. Dłuższą chwilę zajął mieszczanin Wilk swemi wywodami w kwestji zniesienia rad i wydziałów powiatowych, oraz w sprawie obłożenia cłami przewozu towarów zagranicznych celem zbytu łatwiejszego wyrobów krajowych. Ksiądz poseł odpowiedział, iż jakkolwiek wydziały powiatowe nie mając egzekutywy nie mogą spełnić swych zadań tak, jakbyśmy pragnęli, to przecież pozbawiać się autonomji, której z trudem dobyliśmy się, nie podobna. — O cłach i imporcie towarów zagranicznych wytłómaczył ks. poseł, że podniesienie przemysłu na innej drodze osiągnąć można.

Interpelowali jeszcze ksiądz Własowski i rolnik Wasyl Duda w kwestji niezgodności ksiąg gruntowych z faktycznym stanem posiadania i potrzeby ustanowienia przy sądach geometrów, rolnik Fliss w spawie wychodźtwa do Brazylji i w kilku innych, pomniejszych kwestjach. W końcu, na wniosek jednego z włościan, udzielono ks. posłowi wotum zaufania przez aklamację i złożono owacyjne podziękowanie za pracę poselską.

Z prowincji.

Rzeszów 10. września. (*Sprawy miejskie. — Sejmiki relacyjne.*) Nastał raz przecież i w naszem mieście porządek. Energja i świadomość działania — pewien wrodzony talent do rządów pozwoliły nowemu burmistrzowi miasta dr. Jabłeńskiemu, nowoczesną stajnię Augjasza nazwaną zarządem miejskim, doprowadzić już teraz do takiego ładu, na jakim stać powinna. Ze spraw obszerniejszego zakresu koniecznie zaznaczyć trzeba, iż prowadzone przez magistrat rzeszowski budowle postępują raźno, dzięki dopilnowaniu i nadzorowi burmistrza. Przebudowanie budynku magistratu wstrzymane na razie celem uzupełnienia planów, niewątpliwie w tym roku dokonanem zostanie. — Gdyby tak dr. Jabłoński zwolna doprowadził finanse miejskie do jakiegoś porządku, a budżet do równowagi, położyłby niespożyte wobec miasta zasługi. Niektórzy przebąkują już dawno o potrzebie dodatków gminnych; mieszkańcy jednak groźby tej boją się jak ognia — gdyby jednak przyszło w interesie rozwoju miasta do tej ostateczności, nie należy zapominać, że obecny magistrat i przyszła rada objęli zarząd miasta *cum beneficio inventarii*, z wszelkiemi brakami, usterkami, jakie wskutek lekkomyślności, i nieznajomości interesów przez dawnych w. m. reprezentantów gminy spowodowane zostały.

Chwalić to także należy, że rozszerzono nadzór i dyscyplinę policyjną na wszelkie przewidziane ustawą wypadki, wskutek czego dzisiaj już nie spotyka się takich, jak dawniej gromad przyaresztowanych, prowadzonych do sądu.

Niektórzy z menerów polityki rzeszowskiej robią starania celem założenia nowej kasy pożyczkowej; ogół mieszkańców jest jednak przeciwnym tworzeniu nowych zakładów kredytowych, jako zbytecznych, i podkopujących stanowisko istniejących już instytucyj finansowych.

Przesłana wam wzmianka o rzeszowskich sejmikach relacyjnych wymaga uzupełnienia. Ksiądz Fischer, który pierwszy składał sprawozdanie poselskie, zupełnie niepotrzebnie obciążył mowę swą balastem informacyjnym, czem jest rada państwa, kto w niej zasiada i t. d. i t. d. i wskutek tego przedłużył sejmik nadzwyczajnie. Lepiej stanowczo urządził się dr. Adam Jędrzejowicz, który z miejsca wkroczył w środek spraw krajowych, wyłuszczając kolejno zapatrywania stronnictw sejmowych, swoje stanowisko i pracę. Już dość było późno, w sali „Sokoła“ nadzwyczajne gorąco, kiedy rozpoczęły się interpelacje. Prym w tym kierunku trzymał Budziwój, którego reprezentował włościanin Bomba. Ze spokojem interpelował posła w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami, zaznaczając przy tem, że lud nie życzy sobie wprowadzenia gmin zbiorowych, żądał dalej, by poseł wstąpił do klubu ludowego. Nadto wniósł interpelację w sprawie drogowej. Włościanin Smagała żądał wyjaśnień z obrad nad ustawą łowiecką, mówił o przymusie mundurkowym i t. p. Poseł dawał wyczerpujące odpowiedzi, oczywiście wedle stanowiska przez siebie w sejmie zajmowanego i powszechnie znanych zasad jego działalności. Obrady już były na ukończeniu, zresztą głód (posiedzenie trwało od godziny 11. przed południem prawie do wieczora) przerzedzał szeregi słuchaczy, gdy zabrał głos ksiądz Nehrebecki, proboszcz grecko-katolickiego obrządku ze Zalesia, a po nim włościanin ze Słociny Szajer i obaj zaczęli jeszcze przemawiać przeciw działalności całego stonnictwa konserwatywnego i szlachty. Wskutek szczególnego sposobu przemawiania Szajera (upadłego kontrkandydata dr. Adama Jędrzejowicza do sejmu), jego podniesionego głosu i szczególnych gwałtownych ruchów powstało wśród słuchaczy zamięszanie — wielu po prostu słuchać nie chciało — poczęło wychodzić — wskutek czego przewodniczący (ksiądz Karakulski) posiedzenie zamknął. Prawdę mówiąc, borb agitacyjnych mamy dość i bylibyśmy bardzo wdzięczni p. Szajerowi, gdyby, widząc, że działalność posła w tej kadencji dopiero się rozpoczęła, dał wogóle włościanom możność wyrażenia swych życzeń w każdym kierunku, coby posła niewątpliwie więcej wiązało, niż hałasy bez treści. Chyba, że p. Szajer torował sobie drogę do piątej kurji. Również nie mało zdziwić musi każdego, że ksiądz Nehrebecki nie potrafił wzbić się na wyżyny przedmiotowej dyskusji, lecz dając się unieść zbytecznej krewkości mógł stać się złym przykładem dla drugich. (*X.*)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 14 września.

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Teatr letni: „Nitouche“, wodewil Hennequina i Najaca. Początek o godz. 7. wieczorem.

Dodatek literacki do *Dziennika Polskiego* nr. 36. z dnia 14 września zawiera: „To dziwne“, wiersz Adolfa Walewskiego; „Aż na dno“, powiastka obyczajowa przez Adama Krajewskiego (ciąg dalszy); „Lejzor Gang“, z cyklu „Żydzi przy pracy“ K. Laskowskiego; „Na około świata“, treść drugiego tomu dzieła „*Tagebuch meiner Reise um die Erde 1892 bis 1893*“ arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este (ciąg dalszy). W odcinku „Zapomniany obowiązek“, powieść z francuskiego Leona de Tinseau (ciąg dalszy).

Kalendarz. Poniedziałek (14.): Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5. minut 42, zachód o godzinie 6. minut 8.

Kolej Chabówka-Zakopane. Za posiedzeniu izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, p. Falter składając sprawozdanie z ostatniego posiedzenia krajowej rady kolejowej, przedstawił stan projektowanych linij kolejowych: Chabówka-Zakopane i Trzebinia-Skawce, jak następuje: Najważniejszą trudność przy budowie linji Trzebinia Skawce, którą tworzył pewien opór kolei północnej przy połączeniach na stacjach kolejowych w Trzebini i Wadowicach, pokonało pomyślnie krajowe biuro kolejowe. Plan tej kolei w zupełności jest wykończony i aprobowany, a budowa rozpocznie się w najbliższej przyszłości. Mniej pomyślnie przedstawia się sprawa linji Chabówka Zakopane, której kraj tak gorąco pragnie. Wprawdzie plan kolei Chabówka-Szepes-Bela, projektujący tor przez dolinę rzeki Białki, zeszedł z porządku dziennego, jednakowoż wojskowość czyni przeszkody projektowi budowy, domagając się ze względów strategicznych bardzo kosztownego normalnego toru. Wojskowość wymagania swe złagodziła o tyle, że na podbudowę (*Unterbau*), mającą rozmiary, spadek i krzywizny normalnego toru, miał być postawiony tor wąski. Z powodu silnych wzniesień terenu i ten plan jest za kosztowny. Obecnie stoi sprawa tak, że kraj $^2/_3$ trasy chce wybudować z podbudową normalną i torem wąskim, a $^1/_3$ z wąską podbudową i wąskim torem. Nad tym projektem kraj. biura kolejowego toczą się obecnie rokowania, niestety atoli rozpoczęcie budowy w tym roku jest już wykluczone.

W Berlinie odbędzie się w początkach października zebranie młynarzy, na które rozesłano zaproszenie, podpisane przez ośmnaście największych firm młynarskich w Niemczech. Celem tego zebrania jest utworzenie związku młynarskiego dla obrony przed agrarjuszami.

Przygody ambasadora perskiego. Czasopismo *Revue hebdomedaire* podaje ciekawe przygody ambasadora perskiego na dworze Ludwika XIV. Wysłaniec szacha, noszący nazwę Mehemet Riza-Bey, wedle przypuszczeń Saint-Simona, musiał być poprzednio „jakimś intendentem prowincji, obleczony naprędce w tak wielką godność“. Wylądował on w Marsylji w październiku 1714 r., lecz nie spieszył się z dotarciem do celu podróży; dopiero w trzy miesiące potem zjawił się w Paryżu. Ludwik XIV. kazał go przyjmować wspaniale, tak, że Mehemet, nie przyzwyczajony do takich uroczystości i festynów, stracił zupełnie głowę i popełnił tysiące niedorzeczności. Spostrzegłszy wreszcie, że się nie zachowuje, jak inni, tłómaczył się, kładąc to na karb działania księżyca. Przez czas pewien słuchano tych wymówek łaskawie. Wreszcie nadszedł dzień, wyznaczony na uroczystą audjencję — 7. lutego. Król przy tej sposobności usiany był klejnotami, przedstawiającemi wartość 12,500.000 liwrów. Wobec takiej wspaniałości, niepokaźny Pers jeszcze marniej się przedstawił. Dary szacha były bardzo wątpliwej wartości, lecz Ludwik XIV. nie raczył tego spostrzedz; wreszcie przystąpiono do traktatu. Pochlebiając miłości własnej Mehemeta, skłoniono go do przyjęcia i podpisania wszelkich warunków, poczem został odesłany do ojczyzny. Lecz podczas pobytu w Paryżu, wysłaniec szacha pozostawał w tkliwych stosunkach z margrabiną d'Epinay — odjeżdżając, chciał ją też zabrać ze sobą. Policja wmięszała się w to, aby przeszkodzić podobnym związkom między katoliczką a muzułmaninem. Wówczas Pers wykradł swą ukochaną i uciekł z Francji. Po drodze sprzedał wszystkie podarki króla dla szacha i do Persji przybył dopiero w roku 1717, zawsze w towarzystwie pani d'Epinay. Przewidując, że szach ukarze go śmiercią za podobne wywiązanie się z ambasady, Mehemet sam sobie życie odebrał. Pani d'Epinay przyjęła mahometanizm i podobno została wzięta do haremu szacha.

Międzynarodowy kongres kobiet, który obradować będzie w Berlinie na sali obywatelskie w ratuszu, zapowiada się świetnie. W ostatnich dniach zgłosiły się jeszcze delegatki z Persji, Armenji i Bośnji. W kongresie wezmą udział cztery Ormianki, z których jedna, nazwiskiem Keianthar. jest słuchaczką w uniwersytecie berlińskim; mówić ona będzie o stanowisku kobiety w Armenji. Z Bośnji przybędzie urzędowo ustanowiona lekarka dr. medycyny Teodora Krajewska i przemawiać będzie o tamtejszej praktyce lekarskiej. Włochy posyłają na kongres młodą adwokatkę Montessori, która mówić będzie o stanowisku socjalnem kobiety i o robotnicach. Artystki również będą na kongresie licznie reprezentowane. Pani Preuschen mówić będzie o studjach artystycznych kobiety, panna Haverlani o kobiecie na scenie. Znana autorka dr. Mensch, reprezentować będzie literaturę kobiecą, tak samo panna Natalja Milde z Weimaru. Polki reprezentowane będą przez panie: Izabelę z Moszczeńskich Rzepecką z Poznania, Reinschmidt-Kuczalską ze Lwowa i Kossowską, redaktorkę *Małego Swiatka* ze Lwowa. Zgłoszenia do udziału w kongresie napływają tak licznie, że ci, którzy pragną w nim uczestniczyć, powinni się zawczasu postarać o karty wstępu.

Owoce niemieckiego szkolnictwa. Do czego prowadzi dzisiejszy system germanizacyjny w szkole w Poznańskiem, świadczy następująca prośba o metrykę, wystosowana przez pewną kobietę do jednego z księży proboszczów:

L . . . . dania 20 Kewietnia.

Latawyny Porobosseż

Porażę Mo i chy dż e dyi Mantyryky Mar ta ż . . . . Boiajshy Br o k o ia dosundo Po ro cża Janoj po ron dzy bo io mu żo Je Ja Konoj porodży Od aesi.

(5)

CZARNY DJAMENT.

Napisał
JEAN AICARD.
POWIEŚĆ.
Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

A tą panienką, teraz dopiero to zrozumiał, była jego Teresa! Co za okropność!

I natychmiast być może po tej rozmowie, poszedł ten Lucjan, „ten biedny Lucjan“, którego tak bardzo żałowała, ujął ją w swoje objęcia i rzekł do niej:

— Wyjdź za niego za mąż, daj mu moje dziecko, i oddaj mu się; my się odnajdziemy zawsze, zawsze!

Ale nie brali w rachubę jego bystrego umysłu! Nie mógł zaiste odgadnąć tej ohydnej prawdy, ale miał, zaledwie się tylko ożenił, coś jakby przeczucie i oddalił tego człowieka... Narzeczonego, tak, oszukiwano, ale męża nigdy! Oh, niegodni, podli! Nędznica!

— Ah, gdybym miał możność powątpiewania! Ale nie ma jej, nawet cienia! nic, nic, za coby się uchwycić można, to wszystko było prawdą!.. A Nora... czyżby kto uwierzył! Ta mała twarzyczka czysta, tak niewinna, jest kłamstwem, żywem kłamstwem. Głupiec! W jej rysach dopatrywałem się nieraz podobieństwa do mnie. O prawdo święta, gdzież ciebie szukać? Mogłemże kochać jak moją własną krew obcą, przyciskać ją do serca, jak cząstkę mej istoty, a to serce było obce? A przecież kochałem ją i czemże ona jest dla mnie? Mniej niż obcą, istotą, która zawdzięcza swe życie chęci oszukania mnie i wyśmiania! A teraz moja egzystencja, mój majątek ma do niej należeć!

Lucjan Houzelot... Houzelot... gdzie on teraz jest? ah, tak, w Ameryce od ośmiu lat.. Jeszcze jeden dowód!. Houzelot ukradł mi narzeczoną, kradł mi potem jeszcze, co dnia, kradł mi mój majątek dla swej córki! Oto jakim jest świat — nie wziąłby się dziesięciu centymów z kieszeni swego sąsiada, ale za to kradnie mu się jego życie, jego pracę, spadek po nim. Dziesięć, dwadzieścia lat, całe swoje życie pracuj dla dziecka drugiego — a ten drugi, on, kochanek, pozostanie w oczach świata uczciwym człowiekiem, nie jest złodziejem, nie, nie dla niego więzienie, nie, kara go nie dotknie, przyjmują go wszędzie, kobiety śmieją się do niego — a mąż trudzi się i męczy dla cudzego dziecka. Brudny naród! Nędzni złodzieje! Złodzieje ukryci i zamaskowani! I cóż ja mam teraz począć, ja, który nie mam dziecka, nie mam go wcale?

Franciszek Mitry rzucił się na wznak na kamienie pagórka, na wystające z ziemi nagie korzenie drzew i natychmiast, w swej rozpalonej wyobraźni, ujrzał Teresę i Lucjana, złączonych razem w uścisku...

— Gdzie byli? Gdzie są? Gdzie się to stało? U kogo, gdzie miewali schadzki?

I znowu mu przyszła nowa myśl do rozpalonego mózgu:

— Gdzie się poczęło to dziecko, które uważałem za moje własne?

Nie mógł sobie zdać sprawy z tego, gdzie się znajdowali kochankowie. Wyobraźnia przedstawiała mu ich w atmosferze jasnej, błyszczącej, w pośrodku której para ta ukrywała się, a jedno szukało ust drugiego.

Franciszek zaczął się wić po twardej ziemi, po kamieniach i nareszcie toczyć się w dół po pochyłości pagórka, jak martwe ciało lub też jak śmiertelnie ranione zwierzę. Tu i owdzie zaczepiał się, powstrzymywany w biegu przez wystające pnie i korzenie, nowe drgnięcie rzucało go w bok, gdyż chciał pomódz sobie w tem toczeniu się w dół, spróbować, jak się to leci w przepaść, być może na dno śmierci, gdzie znalazłby tych, których chciał ukarać — o ile by tam nie znalazł spokoju, wytchnienia, zapomnienia ostatecznie.

Ta wściekła jazda na dół nareszcie się skończyła, a przyniosła mu ulgę. Okryty sińcami, podrapany, pokłuty cierniami na całem ciele powrócił do świata rzeczywistego, a ból fizyczny był tego przyczyną; zmuszony był wbrew swej woli zwrócić uwagę, mimowiedną nawet, na swoje rany; miał już mniej siły do tworzenia fantastycznych obrazów. Powstał trochę uspokojony.

— Mówią zawsze, a ja nie chciałem nigdy w to uwierzyć, iż wszystkie kobiety zdradzają. I szukając dobrze, znajdzie się zawsze kłamstwo, przymiot, który posiada nawet najczystsza z nich. Widzicie tę dziewicę? — i zaczął się śmiać — *guarda e passa*, tak, spojrz i idź dalej.

Śmiał się mechanicznie.

— Chcą mi dać miłość swoją, teraz, natychmiast! Mogą być spokojne... Ah, bawią się? Nędznice!... A ja wykształcę jedną... będzie to jego własna, córka Lucjana...

Ale kochał ją jeszcze, ot, z przyzwyczajenia.. Oczy mu zaszły mgłą.

— Biedna mała — szepnął — biedne dziecko!

Zdawało mu się, że słyszy jak wymawia:

— Ojczulku!

I ryknął natychmiast, jak lew zraniony.

— Nie! nie! twój ojciec, to ten drugi! To już nie ja! Idź, szukaj sobie tego drugiego.. Oh, Tereso, moja Tereso, to nie wystarcza umrzeć! Nie przez śmierć samą cię straciłem, widzę to teraz dobrze... Teraz dopiero cię tracę, oh, Tereso moja, Tereso! Oh, Boże, jakże ja cierpię przez nią, umarłą!

Wyciągnał z kieszeni portfel, w którym znajdowała się fotografja Teresy. Patrzył na nią długo, nie myśląc więcej ani o Lucjanie, ani o niczem innem, jak tylko o niej, i natychmiast z miłością — pocałował fotografję, zamykając oczy.

— To niemożliwe — szeptał — to niemożliwe! A jednakowoż tak jest! — dodawał zaraz po chwili.

Następnie ściemniło mu się w oczach, powoli zaczął tracić przytomność i nie wydawszy ani jęku, padł w całej swej długości bez zmysłów na ziemię.

VIII.

Po lekarza dla Nory posłano na prędce do Cavalaire. Nie przybywał jednak.

W pokoju Nory panna Marta siedziała i pracowała pilnie. Jowisz znajdował się w bliskości łóżka, na którem Nora, bardzo blada z kompresem przyłożonym na czubku głowy, majaczyła.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Następnie podpis, równie niewyraźny, jak cały list powyższy, pisany z widocznym wysiłkiem. Odnośny ksiądz proboszcz list odesłał i życzenie spełnił, ale czyż szkoła jest na to, żeby wypuszczała nieuków, nie umiejących pisać ani po polsku, ani po niemiecku? Lud wskutek dzisiejszego systemu szkolnego traci pod względem materjalnym i moralnym.

Bezprzeństwo w Chicago. Dziennik chicagoski donosi: Wieczorem około godziny 11. w piwiarni Andrzeja Dąbrowskiego pod nr. 2628 przy ulicy Hickory, trzech mężczyzn siedziało przy stole, trzech innych rozmawiało i piło piwo, a sam Dąbrowski był za stołem szynkownym, kiedy weszło dwóch jeszcze mężczyzn. Nikt na nich nie zwrócił początkowo uwagi; nagle jeden z nich zawołał: „Wszyscy ręce do góry!" Wtedy wszyscy na nich spojrzeli i zwolna podnieśli ręce do góry, gdyż ktoś wydał ów rozkaz, w każdej ręce trzymając rewolwer, mierzył ku obu grupom. Drugi rabuś tymczasem, także z rewolwerem w ręku, zwrócił się ku Dąbrowskiemu i zażądał pieniędzy. Dąbrowski spokojnie odpowiedział, że usłucha, piwo, które właśnie nalewał, postawił na stole, obtarł sobie ręce i odwrócił się do kasy, na pozór, aby wyjąć pieniądze. Tym czasem któryś z gości chciał chyłkiem wysunąć się za drzwi. Ale ów rabuś, który groził gościom, strzelił dla ostrzeżenia i kula utkwiła w ścianie. Dąbrowski nie zwracał na to uwagi i wysunął szufladkę z pieniędzmi. Wyjąwszy srebrnego dolara rzucił go na stół. Jednak ujrzał w lustrze, że rabuś spuścił rewolwer, zapewne w przypuszczeniu, iż łatwo pieniądze otrzyma. Dąbrowski szybko porwał swój rewolwer i odwróciwszy się trzykrotnie strzelił do rabusia. Wtedy drugi rabuś odwrócił się do Dąbrowskiego i z obu rewolwerów wystrzelił. Dąbrowski schylił się pod stół, ażeby przyprowadzić do porządku swój rewolwer, w którym się coś popsuło; w chwilę później znów się wyprostował i strzelał dalej. Goście pochowali się za krzesła, stoły i beczki; rabuś cofnął się ku drzwiom, strzelił jeszcze kilka razy, poczem uciekł. Dąbrowski został lekko raniony w lewą rękę i jeden z rabusiów został także raniony w ramię. W piwiarni po walce wielkie było spustoszenie; wielkie lustro było rozbite, a krzesła i stoły przez przerażonych gości poprzewracane. Dzielny Dąbrowski w okolicy, w której mieszka, jest bohaterem dnia. Nazajutrz złodziei pochwycono.

Rada miasta Lwowa wybrała na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu deputację, która dziś rano pojechała do Przemyśla dla pożegnania odjeżdżającego cesarza. Pożegnanie to odbędzie się rano o g. 10. w gmachu starostwa przemyskiego. W skład deputacji wchodzą: prezydent dr. Małachowski, wiceprezydent Schayer i Michalski, oraz radni ks. kanonik Wasilewski i dr. Lewenstein.

Echa z manewrów. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że najdzielniej pod względem wytrzymałości w trudach obozowych, spisał się 19 pułk (lwowski) obrony krajowej. Nie przysporzył bowiem szpitalowi garnizonowemu ani jednego chorego. Natomiast największy pacjentów — bo aż około 100 — dostarczył pułk 22 (czerniowiecki) obr. kraj. Inne pułki miały ludzi po 5 do 10. Znany z telegramów wypadek tragiczny w Mościskach, gdzie 17-letni chłopak żydowski zginął pod kopytami koni działowych, należy uzupełnić równie tragicznym szczegółem, że wraz z nim zginął tam także artylerzysta, jadący na przednim koniu. Gdy bowiem chciał nagle wstrzymać na miejscu konie, galopem pędzące, aby ocalić owego chłopaka, sam zwalił się przez łeb koński i w tej samej chwili ugodzony dyszlem lawety w tył głowy, w mgnieniu oka nieszczęsny wyzionął ducha.

Rozbójnice. „Płeć piękna" zaczyna w okolicach Lwowa robić konkurencję rzezimieszkom męskiego rodzaju, czyhającym na cudzą własność. Onegdaj na drodze z Hołoska do Lwowa trzy kobiety napadły wyrobnicę Katarzynę Salik, przewróciły ją na ziemię, biły i dusiły, poczem ograbiwszy ją z 20 zł., schowanych w zanadrzu, i zdarłszy z niej dwie chustki, umknęły. Salikowa była tak strasznie pobita, że od południa do wieczora przeleżała w polu, nie mogąc się ruszyć. Obecnie znajduje się w szpitalu. Napastnice pochodzą z Hołoska, gdzie są właścicielkami realności. Jest to objaw dziwnego zaprawdę zdziczenia.

List Tadeusza Kościuszki. Dzięki uprzejmości jednego z obywateli ziemskich powiatu jaworowskiego p. B. możemy przytoczyć nieznany list Tadeusza Kościuszki, pisany do pradziada tego obywatela. List ekspedjowany był z Niemirowa na Podolu, gdzie naczelnik stał obozem i dotyczy wysłania do Jass oficera polskiego widocznie w sprawie jakichś nieznanych bliżej rokowań z Rumunami. Oto tekst listu:

Wielmożny Mości Podpułkowniku Dobrobrodzieju!

Wybor WMCPana do Jass zdaiemi się nie naylepszy iest to Officier Młody bez doswiadczenia, lubi zagrać się w karty i leniwy, day Boże aby od popowiedział nadziej WWMCPana. Jeżeli skutek okaże przeciwnie mniemaniu moiemu i opinij będe winszował i sam iemu podziękuie. List od Pana Żurawskiego przyłączam. Z winnym szacunkiem iestem

WWMCPana Dobrodzieja

Naynizszym sługą
T. Kościuszko Gn.

Dnia 17 10 bris 1791.
Z Niemirowa.

Do charakterystyki Kościuszki zawiera list powyższy interesujący szczegół: dowiadujemy się z niego mianowicie, że bohater nasz był przeciwnikiem karciarstwa i nie tolerował go zwłaszcza w armji.

O Zygmuncie Kaczkowskim donosi *Dz. Pozn.*: Od kilku miesięcy nie było nadziei zachowania go przy życiu. Zgasł z wycieńczenia w 72 roku życia, bezdzietny. Zostawił wdowę Francuzkę. Zachował był niektóre stosunki polskie, ale żył przeważnie z Francuzami. Wśród wielkiego powodzenia literackiego wziął się do interesów finansowych, wyłącznie przez długie lata się im poświęcił. Sława Sienkiewicza wzbudziła w nim chęć współzawodniczenia z nim. Czytając też powieści historyczne Krechowieckiego mawiał, że pokaże, iż można szczęśliwiej zużytkować przeszłość naszą dziejową. Przypomniał się kilkotomowemi dziełami publiczności naszej, ale wkrótce opuściły go siły. Sam wybrał cmentarz w Montmorency na miejsce ostatniego spoczynku.

Bibljotekę złożoną u krewnych w kraju i własność dzieł swych literackich przeznaczył Towarzystwu historycznemu lwowskiemu, księgozbiór paryski szkole polskiej batignolskiej i muzeum raperswylskiemu. Msza żałobna odbyła się w kościele św. Wincentego, zaledwo 30 osób, z których połowa Francuzów, odprowadziło zwłoki jego do kościoła, kilkanaście osób towarzyszyło im aż do Montmorency. Wielu Polaków z kolonji tutejszej bawi za miastem w tej porze wakacyjnej, a nieboszczyk udziału w życiu emigracyjnem nie brał prawie żadnego. Ksiądz Tański odprawił ostatnie modlitwy w Paryżu a delegat akademji krakowskiej, p. Józef Korzeniowski, przemówił nad trumną w Montmorency."

Z Warszawy donoszą do *N. fr. Presse*, iż cesarz Wilhelm każe sobie codziennie przysyłać telegraficznie raporty o stanie zdrowia hr Szuwałowa, oraz, że podczas urlopu jenerał gubernatora warszawskiego zastępować go będzie ks. Imeretyński, obecny jenerał gubernator Kaukazu.

O trzęsieniu ziemi w Islandji, które się zdarzyło w dniach 26. i 27. sierpnia, nadchodzą wciąż nowe szczegóły. Jest to najsilniejsze wstrząśnienie od r. 1783. Wiele domów w Hreepp, dwa kościoły i wszystkie niemal domy w Hölum, Rangarvollum, Hvolsparepp i Hjalmhild, zniszczone. Zginęło niezliczone mnóstwo owiec i krów. Złe wieści nadchodzą wciąż z okolic, położonych na zachód od Hekli. Reykjawik, Borgarfiord i Hrutafiord nie wiele ucierpiały. Dotychczas o ofiarach w ludziach nie słychać. W Ranga valla wszystkie lepianki, zwane po islandzku Bair, zburzone.

I. galic. Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Lwów 12. września.

Dziś o godz. 5. po połud. odbyło się w gmachu sejmowym walne drugie zwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów I gal. akc. Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Zgromadzenie zagaił prezes rady zawiadowczej hr. Tadeusz Dzieduszycki, powołując na sekretarza p. Andrzeja Romaszkana, a na skrutatorów dra Antoniego Małeckiego i Kazimierza Zenowicza. Z porządku dziennego odczytał dr. Domaszewski sprawozdanie rady zawiadowczej z czynności zarządu za r. 1895/6. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że rezultat czynności przedsiębiorstwa w pierwszym roku objęcia go przez akcyj. Towarzystwo okazał się tak pod względem rozwoju, jak i wyniku rachunkowego wcale korzystnym, jeżeli się zważy, iż przedsiębiorstwo znajdowało się przedewszystkiem w stadjum organizacyjnem, a nadto, iż jakkolwiek Towarzystwo akcyjne ukonstytuowało się w miesiącu lipcu 1895, to jednakże ruch fabryki na rachunek Towarzystwa rozpoczął się dopiero częściowo 1. sierpnia, a ostatecznie (warsztaty zagórskie) 1. września 1895, objęciem zamówień za kwotę około 100 000 zł., których to zamówień wykonanie w znaczniejszej części nastąpiło dopiero w miesiącach listopadzie i grudniu 1895 r. Osiągnięty wynik jest rezultatem za czas 11 względnie 10 miesięcy.

W pierwszym roku po koniec czerwca b. r. największy obrót fabryczny był w dziale kotlarskim, zaś stosunkowo mniejszy w dziale wagonowym, poważne bowiem zamówienia wagonów za cyfrę około 750.000 zł. nastąpiły dopiero w drugim kwartale b. r. z dostawą w drugiej połowie b. r. i w roku 1897/8. Rozwój działu wagonowego zapowiada się dopiero na przyszły okres szczególniej pomyślnie.

Osiągnięty obrót we wszystkich gałęziach fabrycznych wynosił 512.341 zł. 43 ct., a osiągnięty zysk w roku 1895/6 wynosi 41.616 zł. 38 ct., czyli 9.1% od akcyjnego kapitału za czas 11 miesięcy, zaś po odpisaniu przewidzianych statutem amortyzacyj w kwocie 14.118 zł. 35 ct. pozostaje czysty zysk w kwocie 27.498 zł. 3 ct.

Z sumy tej wydzielono 5% dywidendy t. j. 22.916 zł. 67 ct. z reszty 4.481 zł. 36 ct. przypada tytułem tantjemy 8% dla dyrektora, 10% dla rady zawiadowczej i 5% dla komitetu wykonawczego, t. j. razem 1.030 zł. 66 ct. Z pozostałej kwoty 3.450 zł. 70 ct. zaproponowała rada zawiadowcza 25% t. j. kwotę 1.120 zł. 39 ct. przelać do funduszu rezerwowego, 2.283 zł. 33 ct. przeznaczyć jako ½% superdywidendy akcjonarjuszom, a pozostałą resztę 46 zł. 98 ct. przenieść na nowy rachunek.

Cała dywidenda za 11 miesięcy wynosi zatem 5½% i płatną jest od dnia 20. września b. r. w kasie głównej Banku krajowego we Lwowie.

Na wniosek komitetu rewizyjnego uchwalono zarządowi absolutorjum i zatwierdzono powyższe wnioski co do rozdziału czystego zysku.

Następnie dokonano wyboru 2 członków rady nadzorczej pp. Kazimierza Lipińskiego i Andrzeja Romaszkana; uchwalono na podstawie referatu dra Bronisława Łozińskiego regulamin czynności dla rady zawiadowczej i wybrano na następny rok komitet rewizyjny. Do komitetu tego weszli jako członkowie pp. August Gorayski, Stanisław Chołoniewski i Antoni Jaegermann; jako zastępcy pp. dr. Rudolf Schwabe i Bogusław Longchamps.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w poniedziałek „Niniche", wodwil w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a, muzyka Offenbach'a; jutro we wtorek „Nietoperz", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a; w środę „Sprawa kobiet", komedja ze śpiewami w 4 aktach Michała Bałuckiego; we czwartek „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zeller'a; w piątek „Niniche", wodwil w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a, muzyka Offenbach'a.

(*c*) **Z teatru.** Jednostajny repertoar lekkiej muzy ożywił się nieco wznowioną wczoraj operetką Audrana „Pierścień rodzinny," jedną z najlepszych, jakie przywędrowały do nas ze scen francuskich. Wykonanie wczorajsze i wystawa były zupełnie poprawne. Na pierwszym planie znalazły się postacie, interpretowane przez p. Radwan i p. Boguckiego.

P. Radwan odznaczyła się grą i śpiewem, pełnym inteligencji, temperamentu i smaku artystycznego, a w lśniącej zbroi rycerskiej wyglądała stylowo. Gromkie oklaski dostały się w udziale p. Boguckiemu, który w roli hr. Rogera był pod względem wokalnym bez zarzutu, a pod względem gry, jak zawsze, dominował nad otoczeniem.

Mieliśmy wczoraj i debjuty. W roli królewicza wystąpił p. Jaroński, tenor i w jednej osobie doskonały wiolonczelista, syn zmarłego niedawno w Królestwie popularnego kompozytora pieśni, uczeń konserwatorjum londyńskiego. P. Jaroński posiada sympatyczny *tenorino*, którym dobrze włada, może więc w mniejszych partjach być pożyteczną siłą.

W drobnej rólce oberzysty wystąpił komik prowincjonalny p. Kiciński. Większe role odegrali dobrze pp. Myszkowski i Kasprowiczowa. Tylko kuplety wychodziły mniej zadowalniająco — brakło im subtelności, wdzięku i pikanterji, bez których tracą rację bytu.

* **Nowy burmistrz m. Lwowa** znalazł już swój kącik w *Smigusie*, który trzyma się słusznej zasady, iż humor jest dwa razy więcej wart wtedy, gdy jest aktualnym. Ostatni numer: 18. stanowić może zresztą słusznie wzór aktualności: nie ma z ostatnich dwóch tygodni literalnie ani jednego wybitniejszego faktu, któryby nie znalazł oddźwięku na szpaltach *Smigusa*. Śmierć Łobanowa, *pelemele* teatralne, podróż cara, gimnazjum żeńskie w Krakowie, wszystko to zostało uwzględnione. Doskonałe rysunki Brunona, jak zawsze, są ozdobą numeru.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Marsylja 13. września. Wczoraj przybyło tutaj 170 Ormjan na parowcu „Bugeaud", dzisiaj ma przybyć jeszcze około 300. Rząd ofiarował im bezpłatny przytułek, a w przyszłości ma im zapewnić pracę.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 13. września. Sejm pruski zwołany będzie w końcu października.

Berlin 13. września. Rząd księstwa Reuss odmówił Berlinowi prawa nazywania się „stolicą państwa" (*Reichshauptstadt*) motywując to słusznie tem, iż według konstytucji taka nazwa nie istnieje. W księstwie Reuss Berlin będzie odtąd nazywany „stolicą Prus".

NADESŁANE.

Rękawiczki męskie angielskie
już od 1 zł. 50 ct. polecają:
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów pl. Marjacki l. 6.
obok Hotelu francuskiego.

M. Jonasz
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym.
PROMESY
do ciągnienia 15. b. m
na 4% **węg. losy hipoteczne** po 2 zł. wraz ze stemplem.
Główna wygrana 100.000 koron.
i do ciągnienia 1. października r. b.
na losy cisańskie po 3 zł. 25 ct. wraz ze stemplem.
Główna wygrana 200.000 koron
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 30 ct. na portorjum.
Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!
dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może, poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

HOTEL METROPOL
Nabywszy na własność hotel ten, z największym komfortem urządzony, oświetlony elektrycznie, prowadzę go obecnie pod własnym zarządem, zawiadamiając równocześnie Szanownych P. T. Gości, że ze spółki Hotelu Imperial wystąpiłem.
Polecając się i nadal łaskawym względom, pozostaję uniżonym sługą
Krzysztof Janowicz
właściciel hotelu, kawiarni i restauracji „Metropol" we Lwowie, ul. Pańska l. 1.

Płaszcze liberyjne
gumowe, czarne, drapp i białe od 8, 12, 15, do 20 zł.
poleca:
Marcin Müller
plac Halicki l. 14, (obok Banku hipotecznego).

Krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach.
Wpisy i wykłady rozpoczynają się dnia 1. października b. r. Bliższych wyjaśnień udziela podpisany dyrektor
Dr. R. Wawnikiewicz.

Dr. Leon Rapp
lekarz chorób wenerycznych i skórnych powrócił i ordynuje 1833 1—6
od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu ulica Piekarska l. 15.

Specjalista w chorobach uszu
Dr. Bronisław Tabor
ordynuje od 10. do 12. i od 3. do 5.
ulica Łyczakowska 5. 1855 1—5

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Józef Zakrzewski
odbywszy czteroletnie studja specjalne w Insbruku, Monachjum i Wiedniu w klinikach prof. Ehrendorfera, Winckla i Chrobaka **osiadł we Lwowie** i ordynuje **przy ulicy Słowackiego l. 5, I. piętro** od 3 do 5. Dla ubogich od 9. do 10. bezpłatnie. 1819 1—29

TEATR LETNI.
Dziś:
Niniche
wodewil w 3 aktach A. Hennequina i E. Najaca z muzyką L. Delibesa, Offenbacha i Lecoqu'a.

OSOBY:

Hr. Bobutow, dyplomata	Myszkowski
Hrabina, jego żona	Broceard
Kreczetników, sekretarz hrabiego	Neuman
Zuzia, pokojówka hrabiny	Michlewiczowa
Artur de Bresille	Kliszewski
Eugene, kąpielowy	Bogucki
Clavajol, Brazylijczyk	Kratochwil
Narcyz, pierwszy garson	Jednowski
Fanny Bombance	Lasocka
Julja	Bronikowska
Antoni, garson	Wodziński
Starszy garson	Kasprzycki
Jegomość z pod nru 77	Swaryczewski
Strzelec	Kornażyński
Sędzia	Jasielski
Służący hrabiego	Rzeheński
Posługacz kąpielowy	Jaworski

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Jutro **„Nietoperz"** operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Subjekt fryzjerski zostanie zaraz przyjęty w zakładzie ***Ferdynanda Zimmera*** w Przemyślu. 639

Ekspedytor pocztowy telegrafista poszukuje stałej posady. Zgłoszenia S. W. Krystynopol poste restante. 653

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Kilka pięknych ficusów na sprzedaż tanio. Wiadomość w administracji „Dziennika."

Une Française possédant l' Anglais desire position dans Bonne famille A. B. poste restante. 656

Meble, rogi jelenie, expres do sprzedania z powodu wyjazdu Ul. Krasowskiego 2. 657

Poszukuje się nauczycielki do dwojga dzieci z pierwszej i drugiej klasy normalnej. Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Adres: ***Andruszewicz,*** poczta Mogierów.

Wszelkie roboty introligatorskie wykonuje po cenach umiarkowanych ***Kazimierz Legeżyński,*** Lwów, ul. Batorego 30.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica ś. p. L. Marka poszukuje lekcji gry na fortepianie. Ul. Piekarska l. 17. Wiadomość u dozorcy domu.

Posada jest dla dzielnego kierownika kopalń nafty i dla młodego ambitnego akademika górniczego lub mechanika, który pracą chce dorobić się kariery. Oferty i curiculum adresować: X M. 1000. Nowe kopalnie poste rest. Ustrzyki dolne. 652

Lekcje dla uczniów szkół normalnych udziela kandydat nauczycielski. Łaskawe zgłoszenia pod literami: **J. C.** ulica Rzeźbiarska l. 5, nr. drzwi 14.

Fortepian krótki, nowej konstrukcji, mało ograny do sprzedania. Chorążczyzna 16, parter, oglądać można od 10. przed południem do 3. 641

VI. Rok. Wpisy na kursa konwersacji towarzyskiej i książkowo gramatyczne najłatwiejszą metodą w języku niemieckim i francuskim. Dla pp. studentów (akademików), oficerów, etc. kursa osobne. Tłumaczenia na język niemiecki i francuski uskuteczania się najdokładniej. Sobieskiego 4. 658

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi z przynależytościami na 3. piętrze Rynek 20 644

Gustownie umeblowany pokój, usługa. Rynek 41, II. piętro.

Dwa wielkie pokoje z przedpokojem, kuchnią etc. na I. piętrze od 1 października ul. Kalecza 9 A.

Zielona 22, 4 pokoje, salon, 2 przedpokoje, kuchnia, stajnia z wozownią, z ogrodem od 1. października do wynajęcia. 633

Ul. Brajerowska l. 15. Od 1. października na 1 piętrze 4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na 2 piętrze 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i 2 pokoje, przedpokój, kuchnia — **wszystko z dwoma wychodami.** Bliższa wiadomość w redakcji „Śmigusa" ulica Łyczakowska l. 27.

Świece kościelne
woskowe
poleca najtaniej
fabryka i blichownia wosku
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45.

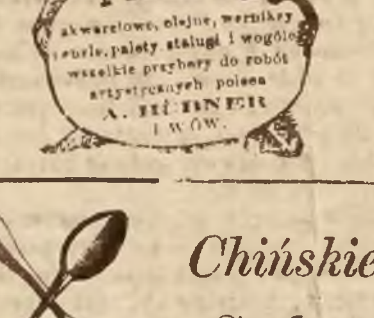
WINOGRONA
feslawskie
codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

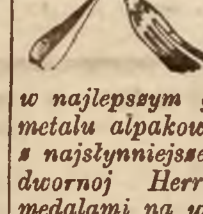
Rum
Jamaika prawdziwy stary flasz. zł. 2 —
Cuba aromatyczny b dobry „ „ 1·40
De Marara arom b dobry „ „ 1·—
Arac biały de Goa i Mandarin fl. zł 2·—
poleca handel korzenny
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Wyborny w smaku
Koniak włoski
naturalny produkt z wina włoskiego dużą butelkę po zł. 1·25 poleca
1809 1—2
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40

WAŻNE
dla szkół, zakładów, urzędów itp
LAKIER CZARNY
do tablic szkolnych
z pięknym czarnym matowym połyskiem.
Gąbki szkolne do tablic.
Kredę krajaną.
Farbę cynobrową na linje, Pędzle i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Łyżki z alpaki po złr. 6.50, z chińskiego srebra złr. 14. Łyżeczki do kawy z alpaki złr. 3.25, z chińskiego srebra zł. 7 za tuzin — poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).





Chińskie Srebro
w najlepszym gatunku, na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, z najsłynniejszej c. k. fabryki na dwornej Herrmana, odznaczonej medalami na wszystkich wystawach światowych. Wyroby te ładne i bardzo trwałe, zastępują zupełnie szczero srebrne nakrycie.
Wyłączny skład fabryczny w handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej.
Z tej samej fabryki jest także nakrycie ALPAKOWE t. j. z białego twardego metalu podobnego do srebra, najtrwalsze do codziennego użytku. 1814 1—5
Ceny fabryczne i stałe!
Cennik na żądanie gratis i franco.

CERATY
w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portjery, materje na meble, wszelkie obicia powozowe i sukna
poleca najtaniej
STEFANJA WYSZYŃSKA
Lwów, Kopernika 18.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Winogrona
feslawskie, kuracyjne ½ kilo 30 ct.
wysyła pocztą 5cio kilowe kosze
WŁAD. BAŻANT
ul. Halicka l. 3, Lwów.
1—2 1860



Płyty gumowe,
Sznury gumowe do manlochów,
Pierścienie gumowe,
Płyty i sznury asbestowe,
Sznury federwelsowe i łojowe,
Tekturę na pakunki i t. p.
poleca 1674 1—7
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Wskazówki
DOBREGO TONU
czyli
Sztuka życia towarzyskiego
NIEZBĘDNY PORADNIK
dla młodych Panienek
trzecie wydanie powiększone
WYSZŁO Z DRUKU
obejmuje:
Wskazówki co do własnej osoby
Zachowanie się wobec drugich.
Robienie znajomości.
Zebrania towarzyskie.
Uroczyste okresy życia.
Towarzyskie zabawy.
Zachowanie się przy stole.
Pisanie listów.
Jak się stać miłą w towarzystwie w domu i t. p.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym 63 ct wysyła franco Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Spółki — Lwów, Hotel Żorża.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej
M. BEYER i Spółka
Lwów
ulica Karola Ludwika
liczba 1.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.